

dr hab. Karolina Breguła, prof. AS
Akademia Sztuki w Szczecinie
dziedzina: sztuka
dyscyplina: sztuki plastyczne
i konserwacja dzieł sztuki

Szczecin, 28 grudnia 2022 r.

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgr Iwony Ogrodzkiej
pt. „Trudna sztuka przyjaźni – współpraca artystyczna i przyjaźń
jako element emancypacji i potencjalne źródło wyzysku”,
sporządzona w związku z przewodem doktorskim
w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Rozprawa doktorska została zrealizowana
pod opieką promotorską dr hab. Tomasz Opanii, prof. ASP

Recenzja sporządzona została na podstawie otrzymanej rozprawy doktorskiej, dokumentacji
działa doktorskiego oraz wykazu dorobku artystycznego doktorantki dostarczonego przez
zleceniodawcę recenzji – Akademię Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we
Wrocławiu.

Podstawowe informacje o doktorantce

Mgr Iwona Ogrodzka jest artystką multimedialną urodzoną w 1991 roku. Ukończyła
Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu i studia magisterskie na
Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu. W 2016 roku obroniła
dyplom magisterski zrealizowany w pracowni malarskiej pod kierunkiem profesora Andrzeja
Klimczaka Dobrzanieckiego. Po ukończeniu studiów magisterskich rozpoczęła naukę
w szkole doktorskiej na swojej macierzystej uczelni.

Doktorantka tworzy malarstwo, filmy, fotografie, rzeźby i instalacje, organizuje zdarzenia.
Wiele jej działań i prac realizowana jest we współpracy z innymi artystkami i artystami,

a współtworzenie mgr Iwona Ogrodzka uważa za akt twórczy sam w sobie. Była członkinią grupy artystycznej Wykwitex, z Karoliną Balcer współtworzy duet Why Quit, współpracowała ze Stowarzyszeniem Świat Nadziei i Galerią Art Brut, współtworzyła aukcję charytatywną *Bezgraniczna pomoc*.

W swojej sztuce, jak sama pisze, zajmuje się m.in. historiami kobiecej emancypacji i kwestią wspólnoty wobec kryzysu klimatycznego i wyczerpania. W jej portfolio znaleźć można trzynaście prac, które prezentowane były na pięciu wystawach indywidualnych i blisko pięćdziesięciu wystawach i pokazach grupowych m.in. w Muzeum Współczesnym we Wrocławiu, Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu, BWA Design we Wrocławiu, The Arts House w Singapurze, Corneliu Miklosi Museum w Timisoarze w Rumunii, w Galerii Sztuk Pięknych w Ostrawie w Czechach i w galerii Menningarmiðstöð Fljótsdalshéraðs w Egilsstaðir na Islandii. Brała też udział w cyklicznych wydarzeniach jak Biennale Zielona Góra, Festiwal Filmowy Her Docs w Warszawie, Otwarte Triennale Młodych, Orońsko i Biennale Sztuki Współczesnej w Dreźnie.

Iwona Ogrodzka jest dwukrotną laureatką stypendium artystycznego Prezydenta Wrocławia, stypendystką MKiDN, laureatką nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Nagrody Kulturalnej WARTO i nagrody w przeglądzie młodej sztuki Świeża Krew. Uczestniczyła w programach rezydencyjnych KulturKontakt w Wiedniu, TBCK Forward w Koszycach na Słowacji i Odkrywki w Opolnie Zdroju.

Artystka zajmuje się tworzeniem projektów kuratorskich (zrealizowała wystawy m. in. we wrocławskich galeriach MD_S, Wykwit i Art Brut) i działalnością edukacyjną (prowadziła zajęcia wspólnie z profesorem Pawłem Jarodzkiem i profesorem Przemysławem Pintalem, obecnie pracuje na stanowisku asystentki w pracowni multimedialnej prowadzonej przez profesora Wojciecha Pukocza). Poza pracą dydaktyczną na własnej uczelni prowadziła wykłady w ramach Seminarium Feministycznego organizowanego przez galerię lokal_30 w Warszawie, na Akademii Sztuki w Wiedniu i na Triennale Młodych w Orońsku. Prowadziła też warsztaty dla artystów i artystek w Kownie w Litwie.

Ocena pracy doktorskiej

Na pracę doktorską mgr Iwony Ogrodzkiej składa się rozprawa w formie książki artystycznej i dziewięciu dzieł, które zaprezentowane zostaną na wystawie dyplomowej: grafiki cyfrowej

Otoczają mnie osoby przyjacielskie wydrukowanej na popelinie organicznej, trzech obrazów w technice akryl na płótnie zatytułowanych *Autoportret z przyjaciółką*, *Zerwałam kwiaty z ogrodu*, w którym spędzaliśmy tyle czasu razem i *Słodziaki*, dwóch krótkich prac filmowych *Nenufary dla Karoliny* i *Żółty to kolor zazdrości*, grafiki pod tytułem *Dobrze, że się znamy* wydrukowanej na kocu, serii trzech fotografii pod tytułem *List z Wrocławia* oraz cyklu dwunastu plakatów zatytułowanych *Moja droga nie mamy ze sobą nic wspólnego*. Książka składa się z wprowadzenia, trzech rozdziałów, zakończenia, bibliografii oraz spisu ilustracji będących dokumentacją działań artystycznych doktorantki i materiałów do jej wystawy doktorskiej. Rozdział pierwszy to historia grupy Wykwitex – jej powstania, kłopotów, których doświadczyła i powodów jej rozpadu opisanych w zarysowanym szkicowo kontekście społeczno-ekonomicznych uwarunkowań życia młodych artystów i artystek. W drugim rozdziale autorka przygląda się hierarchicznemu systemowi edukacji artystycznej i relacjom na akademiach sztuki; dzieli się przemyśleniami dotyczącymi pracy dydaktycznej i nauczania za pośrednictwem internetu; opowiada o współorganizowanej przez nią aukcji charytatywnej i przyjaźniach, które nawiązały się podczas pracy nad nią. W ostatnim rozdziale doktorantka opisuje wypracowane w relacjach z innymi twórcami i twórczyniami metody współbycia i współpracy; tworzy krótką, ujętą w punktach, autoanalizę i przedstawia swoją wystawę doktorską. Rozprawa i dzieła doktorskie przenikają się, stąd opisywanie i analizowanie ich oddzielnie nie miałyby sensu. W związku z tym część teoretyczna i praktyczna pracy doktorskiej zrecenzowane zostały jako jedna całość.

Rozprawa doktorska mgr Iwony Ogrodzkiej to ręcznie szyta unikatowa książka artystyczna zaprojektowana przez Agnieszkę Gogolę. Książka ma 74 strony, wydrukowana jest na matowym papierze. Jej okładkę zdobi wykonany ręcznie rysunek, przypominający afrykańskie wzory, nawiązujący do estetyki bezmyślnie tworzonych geometrycznych bazgrołów, jakie powstają podczas wielogodzinnych spotkań online.

Rozprawa zaczyna się od krótkiej charakterystyki działalności artystycznej doktorantki, która najczęściej pracuje w kolektywach lub we współpracy z bliskimi jej osobami. Autorka przedstawia się jako reprezentantkę artystów i artystek, których nazwać można *pokoleniem pandemii*. To pokolenie debiutujące w czasie, kiedy galerie i muzea nie działały, przez co, jak obawia się doktorantka, może zostać niedostrzeżone na polu sztuki. Wiele przyjaźni opisywanych przez Ogrodzką zawierało się i realizowało właśnie w czasie pandemii koronawirusa, za pośrednictwem internetu. Opowieść o rzeczywistości, w jakiej przyszło

tworzyć jej i jej przyjaciółkom i przyjaciołom, obfituje w nawiązania do literatury. W pierwszym rozdziale doktorantka przywołuje książkę *ABC Projektariatu. O nędzy projektowego życia* Kuby Szredera, esej Donny Haraway *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, powieści *Normalni ludzie* i *Rozmowy z przyjaciółmi* Sally Rooney i *Cykl neapolitański* Eleny Ferrante. Dwa pierwsze tytuły to teksty teoretyczne. Jeden z nich diagnozuje rzeczywistość osób pracujących w prekarnych warunkach w sektorze kultury, drugi analizuje widoczność i niewidoczność punktu widzenia badaczy i badaczek w tekstach naukowych i obecność feministycznego punktu widzenia w dyskursach teoretycznych. Kolejne zaś to pełne emocji powieści o miłości i przyjaźni młodych ludzi w warunkach klasowych nierówności. Zderzenie tych dwóch typów literatury naprzemiennie przywoływanym przez autorkę trafnie zapowiada charakter rozprawy, która jest niezwykle emocjonalną wręcz romantyczną analizą przyjaźni autorki, uwzględniającą ich okrutne społeczno-ekonomiczne uwarunkowania.

Pracą otwierającą wystawę doktorską Iwony Ogrodzkiej będzie wydrukowana na popelinie organicznej grafika cyfrowa pt. *Otoczają mnie osoby przyjacielskie*. Amorficzne figury reprezentują na niej tytułowych przyjaciół i przyjaciółki oraz relacje, jakie między nimi zachodzą. *Osoba ludzka* umieszczona w centrum obrazu (z tytułu rozumiemy, że może to być sama autorka) otoczona jest postaciami, które podzielono na grupy. Są tu osoby najbliższe; osoby, z którymi bohaterka współpracuje; osoby uczące się na tej samej uczelni i osoby nieznanne, z którymi bohaterka spotyka się w przestrzeniach publicznych (na ulicy, w internecie). Na obrazie znalazło się też miejsca dla bohaterów i bohaterki fikcyjnych, postaci historycznych i osób nieludzkich. Praca przypomina, że każdy człowiek jest elementem wielkiego społecznego organizmu, na jego jednostkowe relacje wpływa szereg czynników, a on sam nie pozostaje bez wpływu na relacje innych. *Otoczają mnie osoby przyjacielskie* jest jednym z obrazów ilustrujących pierwszy rozdział rozprawy Iwony Ogrodzkiej. Pełni w nim funkcję swego rodzaju ikonografiki pomagającej wyobrazić sobie opisywane przez autorkę zależności międzyludzkie. W rozdziale pierwszym doktorantka przedstawia swoją definicję przyjaźni i opowiada o kolektywie artystycznym Wykwitex, którego była członkinią. W czasie lektury tego i pozostałych rozdziałów wielokrotnie wracałam do ilustracji – raz po to, by sprawdzić jak rozrysowane zostały połączenia pomiędzy opisywanymi przez autorkę osobami, innym razem po to, by zobaczyć, czy na mapie zależności da się odnaleźć opisywane w rozprawie zjawiska. Za każdym razem obraz wydawał mi się coraz bardziej trafiony, ale i coraz bardziej brakowało mi w nim elementów.

Jeśli *przyjaźń może być chwilowym afaktem*, jak chce Ogrodzka, a relacje przedstawione na obrazie wykraczają poza teraźniejszość i rzeczywistość, zastanawiam się dlaczego na stworzonej przez nią mapie zależności nie znalazło się miejsce dla byłych przyjaciół i przyszłych przyjaciółek. Z rozprawy Iwony Ogrodzkiej wynika wszak, że relacje przyjacielskie są płynne, kończą się i zaczynają w najbardziej niespodziewanych momentach, a ktoś, kto dziś nie jest przyjaciółką, może stać się nią jutro. Jak wskazuje tytuł, praca dotyczy wyłącznie osób przyjacielskich, żałuję jednak, że nie obejmuje też tych, których bohaterka nie lubi i które nie lubią jej. Wykluczenie nieprzyjaciół z mapy zależności spowodowało moim zdaniem, że ilustracja jest fragmentarycznym obrazem relacji, eliminującym z przedstawionego świata to, co nieprzyjemne, a przez to wyidealizowanym jak bajkowe kreskówki, do których być może formalnie nawiązuje.

Każdy z rozdziałów rozprawy rozpoczyna się osobistą notatką o charakterze dziennika. Pierwsza dotyczy performansu japońskiego kolektywu hyslom i poczucia jedności, które stało się udziałem wszystkich obecnych, kiedy udało się wykonać grupowe zadanie, jakie artyści zaplanowali na wieczór wernisażu. Uczestnicy i uczestniczki wydarzenia mieli wspólnie z nimi przenieść ciężki kamień. Chwilowa wspólnota, która zawiązała się nagle pomiędzy gośćmi i gościniami wernisażu, kiedy, dzięki wspólnym wysiłkom, operacja zakończyła się sukcesem, zdaje się mieścić się w poszerzonej definicji przyjaźni Iwony Ogrodzkiej. Definicja ta podlega analizie i rozbudowie w całej rozprawie doktorskiej. Przyjaźnią autorka nazywa „*każdą silną, wpływającą na kształt naszej tożsamości, relację łączącą osoby ludzkie z innymi osobami ludzkimi i nieludzkimi, ale też z postaciami fikcyjnymi, naturą, materią nieożywioną i pejzażem.*” Niezwykłe krótkotrwałe poczucie łączności z innymi, opisane w dzienniku doktorantki, to jedno ze zjawisk, których nie znalazłam na obrazie *Otoczają mnie osoby przyjacielskie*. Niemniej jednak, uważam, że jest ono doskonałym przykładem wspólnototwórczej mocy sztuki, z której w niektórych swoich realizacjach korzysta Iwona Ogrodzka.

W pierwszym rozdziale swojej rozprawy doktorantka cytuje badania CBOS, w których Polki i Polacy wymieniają najważniejsze wartości w życiu. Przyjaźń znajduje się na liście tylko niewielkiej części badanych. *Co jeżeli w przyjaźni tkwi niedoceniony przez nas potencjał nadawania życiu sensu? Czy osoby przyjacielskie mogą budować trwałe wspólnoty i opiekować się sobą nawzajem?* – pyta Ogrodzka pomijając fakt, że istnieją obszary, w których o przyjaźni, byciu w grupie i kolektywnym życiu od lat mówi się jak o czynniku mającym

ogromny wpływ na ludzkie szczęście. Jednym z takich obszarów jest urbanistyka. Wiele uwagi poświęca temu zagadnieniu m.in. Charles Montgomery w znanej książce *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie zmieniając nasze miasta*. Wspomniane przez Ogrodzką budowanie wspólnot i współdzielona opieka to problem od dawna podejmowany też przez teoretyków i praktyczki zajmujących się wspólnotowym mieszkalnictwem od wczesnego modelu kibicu po współczesny cohousing. W Polsce w swoich pracach i wykładach temat ten regularnie omawia m.in. Joanna Erbel. Tematowi cohousingu i wzajemnej sąsiedzkiej opieki w dużej mierze poświęcona była też 12. edycja festiwalu Warszawa w budowie, organizowanego przez warszawskie Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

Dla Ogrodzkiej współpraca i przyjaźń (opisywana jak miłosna fascynacja) to pojęcia niemal synonimiczne. Opowiadając o początkach swojej pracy z kolektywem Wykwitex wyznaje: *uległam czemuś, co dziś nazywam „bezkrytycznym zakochaniem się”. Zakochałam się w pracy i w osobach, z którymi pracowałam*. Pobrmiewający w tym cytacie a charakterystyczny dla całej rozprawy romantyzm wpleciony jest w opowieść o codziennych problemach grupy, które są udziałem wielu artystek i artystów. Ogrodzka pisze o braku honorariów, bezskutecznej walce o granty, wpływie nierównego zaplecza intelektualnego i ekonomicznego na pozycję młodych twórców i twórczyń i towarzyszącą im ponurą perspektywę zasilenia opisaną przez Gregory'ego Sholette'a ciemnej materii sztuki. Temat obawy o własną przyszłość pojawił się w twórczości Ogrodzkiej nie pierwszy raz. W czasie studiów magisterskich, zrobiła ona krótki film *Studentka ASP przeprasza*. Umieszczona w internecie praca trafiła wtedy do setek odbiorców i odbiorczyń stając się jednym z głosów w dyskusji na temat finansowej niepewności twórców i twórczyń kultury. Z relacji Ogrodzkiej z początków kolektywu Wykwitex wynika, że podobne problemy były jedną z jego sił napędowych, a głównym celem grupy była wspólna walka o przetrwanie i widoczność na polu sztuki. Wyznanie to uważam za odważne i cenne, obnaża ono bowiem trudności, z jakimi zmagają się większości młodych absolwentów i absolwentek akademii oraz fakt, że obawa o przetrwanie wpływa na ich twórczość. W przypadku kolektywu Wykwitex presja zaowocowała wartościowym działaniem, często jednak jest przeciwnie.

Ogrodzka zdradza jak ważny były dla niej czas współpracy z pozostałymi członkami i członkiniami kolektywu, nie idealizuje jednak ich relacji. Przeciwnie, ujawnia hierarchię, rywalizację i różnice poglądów, które pojawiły się w zespole. Kiedy zaczęły się rozwijać indywidualne kariery poszczególnych członków i członkiń grupy, dodatkowym niszczącym

czynnikiem była z pewnością zazdrość, o której Ogrodzka opowiada w dzienniku rozpoczynającym trzeci rozdział rozprawy i która jest tematem filmu *Żółty to kolor zazdrości*. Praca jest krótkim performacem do kamery. Autorka wyznaje w nim swojej przyjaciółce, że zazdrości jej sukcesów artystycznych. W miarę jak bohaterka opowiada o swoich uczuciach, obraz stopniowo zalewa tytułowa żółć. Antidotum na zazdrość, o jakiej w swojej pracy mówi Ogrodzka może być praca grupowa i współautorstwo. Właśnie ono było jedną z podstawowych zasad według których funkcjonowała grupa Wikwitex. Członkowie i członkinie grupy wszystkie swoje prace sygnowali wspólnie, niezależnie od tego, kto z nich pracował nad ich realizacją. Decyzję o *rozmytym autorstwie* uważam za niezwykle cenną próbę tworzenia alternatywy dla indywidualistycznego systemu opartego na współzawodnictwie. Wystawa Documenta 15, kuratorowana w 2022 przez indonezyjski kolektyw Ruangrupa, wykazała, że wspólnotowe eksperymenty mające służyć równości i przeciwdziałać ekonomicznej rywalizacji, w świecie Globalnej Północy ciągle skazane są na fiasko. Niemniej jednak, manifestują one niezadowolenie z rynkowej opresji, diagnozą zapotrzebowanie na nowe ekonomie i stają się laboratorium ich poszukiwania.

Iwona Ogrodzka podjęła decyzję o nieanalizowaniu w swojej rozprawie dorobku grup artystycznych. Zaznacza jednak, że wiele nauczyła się od takich kolektywów jak Domie, Grupa Sędzia Główny, Grupa nad Wisłą i Luxus – grupy swojego pierwszego promotora, profesora Pawła Jarodzkiego, zmarłego w czasie, kiedy Iwona Ogrodzka pracowała nad doktoratem. Zdziwiło mnie, że wśród wymienionych inspiracji doktorantki nie znalazły się żadne kolektywy zagraniczne jak chociażby wspomniana indonezyjska Ruangrupa, odpowiedzialna za Documenta 15, brytyjski Assemble albo amerykańskie Guerrilla Girls, których niektóre cele bliskie są twórczym zamierzeniom autorki. Zastanawiający dla mnie był też fakt, że doktorantka nie wspomina o wystawie *Gotong Royong. Rzeczy, które robimy razem*, która odbyła się w Zamku Ujazdowskim w 2018 roku i była największą dotąd polską wystawą o pracy kolektywnej, działaniu na rzecz wspólnoty i poszukiwaniu antykapitalistycznych metod funkcjonowania społeczności. Rozumiem jednak, że decyzja doktorantki wynika z tego, że celem jej rozprawy było przyglądanie się relacjom i skupienie się na osobistych doświadczeniach, w czym analiza prac innych twórców i twórczyń mogłaby przeszkadzać.

Kolektyw Wykwitex rozwiązał się w 2020 roku, a opisywana przez Iwonę Ogrodzką historia jego rozpadu jest nie tylko opowieścią o utraconej szansie na wspólny artystyczny sukces,

ale i bolesnej utracie przyjaciół. Obecny w tej historii żal wypełnia również część dzieł doktorskich artystki. Jednym z nich jest seria trzech fotografii pt. *List z Wrocławia*, praca, która powstała w drugi dzień wojny w Ukrainie. Z jej opisu dowiadujemy się, że w przerwach między zdjęciami artystka próbowała skontaktować się z pochodzącymi z Ukrainy przyjaciółmi i przyjaciółkami. Projekt jest trawestacją *Listów z Mediolanu*, pracy Zofii Kulig zrealizowanej w 1972 roku, podczas jej pobytu twórczego we Włoszech. Zofia Kulik w swoim cyklu wyraża tęsknotę za ukochanym i artystycznym partnerem, Przemysławem Kwiekim. Pomimo smutku, praca Kulik pełna jest nadziei na spotkanie. Na jej fotografiach ciężki Pałac Kultury i Nauki podrywa się do lotu jak ptak, a słowa miłości wybrzmiewają pewnie. Wiemy, że uczucia artystki są efektem chwilowej rozłąki, a para kochających się ludzi wkrótce się spotka. Cykl Iwony Ogrodzkiej zdaje się wyrażać zwątpienie. Miasto, stojący w nim ludzie, wykrzykiwane przez nich hasła, a nawet chmury i słońce na niebie rozpadają się. Wydaje się, że nie ma szans na powrót do dawnego ładu. Odrobinę nadziei daje jedynie porządek narracji – zdekonstruowany w drugim obrazie świat w trzeciej części cyklu zaczyna się odbudowywać.

Kiedy piszę ten rozdział, czyli w okresie od 1 do 30 września 2021 roku w lasach na granicy polsko-białoruskiej umiera osiem osób – tak Iwona Ogrodzka rozpoczyna drugi rozdział rozprawy, w którym przygląda się uczelniom artystycznym. W oparciu o esej Nory Sternfeld pt. *Give her the tools. She will know what to do with them* i pracę doktorską Zofii nierodzińskiej pt. *Gdzie jest akademia? Instytucja krytyczna i science fiction*, w stronę *Wirtualnego Feministycznego Uniwersytetu* doktorantka postuluje bunt wobec tradycyjnej formy akademii, w której brakuje jej horyzontalnych relacji, dwustronnej wymiany wiedzy i doświadczeń oraz uważności na pojawiające się nowe zadania, jakie stają przed uczelniami. Akademie mogą być *przystaniami, w których schronimy się przed wojną* – pisze. Propozycje Iwony Ogrodzkiej rozumiem jako zachętę do niezwykle potrzebnego namysłu nad tym, jak nasze uczelnie mogą dotrzymać kroku zmieniającemu się światu – jak reagować na aktualne zdarzenia, jak prowadzić równościową debatę, jak uważnie wsłuchiwać się w każdy zabierany w niej głos, jak wspólnie wyciągać wnioski i odważnie korygować to, co przestarzałe.

W ramach swoich studiów na Akademii Sztuk Pięknych Iwona Ogrodzka angażowała się w działania wykraczające poza tradycyjny program studiów. Jednym z nich była aukcja charytatywna *Bezgraniczna pomoc*, której była współorganizatorką. Aukcja odbyła się

w październiku 2020, a dochód z niej wsparł osoby zmuszone do wyjazdu z Białorusi po protestach, jakie przetoczyły się przez ten kraj po sfałszowanych wyborach prezydenckich. Opis niezwykle udanej aukcji artystka konkluduje wspomnieniem zdania, które padło w rozmowie internetowej z dwoma współorganizatorkami aukcji, Pamelą Bożek i Alą Savashevich: *Lubię słowo bezgranicznie. Kojarzy mi się z miłością.*

Duża część studiów doktorskich mgr Iwony Ogrodzkiej przypadła na czas pandemii koronawirusa. Tęsknota za drugim człowiekiem i spotkaniami na żywo pobrzmiwa nie tylko we wspomnianym wcześniej cyklu *List w Wrocławia*, ale też w trzech pracach malarskich, które zostaną zaprezentowane na wystawie doktorskiej. *Autoportret z przyjaciółką* to obraz dwóch patrzących na siebie telefonów. Wokół obu bohaterek panuje ponura ciemność, jedyne światło pochodzi z ich ekranów. *Nie widziałam twarzy osób, z którymi rozmawiałam, a ich obecność w codziennym życiu została zapamiętana przeze mnie jako chaotyczny zbiór zdjęć profilowych, wpisów i instagramowych relacji* – tak artystka wspomina znajomości zawierane przez internet. *Zerwałam kwiaty z ogrodu, w którym spędzaliśmy tyle czasu razem* to obraz przedstawiający roślinę, nad którą rozpięta jest wielobarwna się tęcza. Na tym pozornie radosnym przedstawieniu ogród zastępuje tracąca liście doniczkowa roślina, która otoczona jest płotem lub murem. *Słodziaki* to dwie przytulające się postaci przypominające leśne potwory albo ludzi w antywirusowych kombinezonach jakby obrośniętych rzeżuchą z tkanin Teresy Murak. Wszystkie trzy obrazy są opowieścią o samotności, odizolowaniu od drugiego człowieka, co czyni je ważnym dokumentem z czasów pandemii. Podobnie jest z inną pracą przygotowaną na wystawę doktorską Ogrodzkiej, grafiką cyfrową *Dobrze, że się znamy*, która zdaje się być miłym wspomnieniem zanotowanym przez autorkę na czas samotności. Praca przedstawia obraz peronu i pisaną w pierwszej osobie historię pożegnania dwóch bohaterek. Jedna z nich odprowadza drugą na pociąg, którym ta ma odjechać w dorosłe życie. Praca wydrukowana jest na kocu – ciepłej tkaninie, którą można się okryć w chłodne dni albo która może posłużyć do zbudowania bezpiecznej bazy.

Doświadczenie pandemii powraca wielokrotnie w relacjach z działań artystycznych Iwony Ogrodzkiej, a komunikatory internetowe służyły wielu opisywanym przez nią relacjom. *Moja droga nie mamy ze sobą nic wspólnego* to cykl dwunastu plakatów stworzonych z fotografii z archiwum artystki i cytatów z jej internetowych rozmów z przyjaciółkami i przyjaciółmi. Upublicznione w ten sposób prywatne teksty są fragmentaryczne i tworzą

rodzaj poetyckiego kolażu, z którego trudno zrozumieć treść rozmów, łatwo za to rozpoznać tęsknotę, niespełnienie, żal, a nawet pretensje. Mozaikowość projektu ma odzwierciedlać pandemiczną rzeczywistość i charakter konwersacji, jakie prowadziła wtedy autorka – rwane przez słabe połączenia internetowe, skazane na niedomówienia. Żal pobrzmiewający w projekcie zdaje się być obecny w rozprawie Ogrodzkiej wszędzie tam, gdzie pisze ona o kończących się zawodowych i przyjacielskich związkach. Powodem tych rozpadów są zdaniem autorki m.in. różnice poglądów, warunki ekonomiczne, prekarna rzeczywistość i niewystarczające zaangażowanie emocjonalne.

Przesunięcie, jakiego dokonuje Ogrodzka pisząc o osobach współpracujących jak o zakochanych, można by uznać za intrygującą figurę literacką. Jej wielokrotne powtórzenie podpowiada jednak, że nie jest to metafora, lecz opis stanu faktycznego. Jeśli tekst, jak powieści Rooney i Ferrante, jest wywodem o miłości, przyzwalającym na identyfikację i emocjonalną analizę postawy jego narratorki, budzi ona szereg moich wątpliwości: czy autorka uzgodniła ze swoimi współpracowniczkami i współpracownikami, że to, co ich łączy, to relacja romantyczna? Czy jej miłość nie staje się w ich relacji obciążająca? Czy jej oczekiwanie, że przyjaźń musi przetrwać nie jest warunkiem utrudniającym jej dalsze istnienie? Jeśli zaś ze względu na swój naukowy charakter tekst nie powinien być podstawą tego typu dociekań, brakuje mi w nim uwzględnienia emocjonalnych potrzeb partnerów i partnerek. W grafice *Otaczają mnie osoby przyjacielskie* główna bohaterka (tytułowa ja) jest w samym środku obrazu, przez co staje się centrum przedstawionego świata. Rozumiem, że to właśnie z tej (jej własnej, a zatem obiektywnej – jak chce Donna Haraway) pozycji opisywane są wszystkie jej przyjacielsko-zawodowo-miłosne związki. W opisach tych jednak zwraca moją uwagę pominięcie faktu, że istnieje druga (lub więcej – w przypadku w wieloosobowych związków) perspektywa, która mogłaby okazać się kluczowa w analizie przyczyn rozpadu relacji. *Za mało się w sobie zakochaliśmy* – pisze doktorantka o kolektywie Wikwitex. Czy można zakochać się za mało? – zastanawiam się jako odbiorczyni emocjonalna. Jak mierzy się poziom zakochania i jak ocenia się, czy jest on wystarczający? – pytam jako czytelniczka tekstu o charakterze naukowym. Sama autorka prawdopodobnie zadaje sobie podobne pytania, pisze bowiem: *Opisywane przez psychiatrię i psychologię toksyczne modele przywiązania można, poza życiem miłosnym, obserwować również na innych polach. To m.in. one tworzą opresyjne struktury społeczne, dysfunkcyjne rodziny i toksyczne środowiska pracy. Analiza psychologiczna osób będących w opisywanych w rozprawie związkach z pewnością pomogłaby lepiej zrozumieć uwarunkowania ich relacji. Z pewnością*

byłaby też dodatkowym artystycznym walorem *naukowej opowieści o miłości*.

Wybrana przez doktorantkę forma rozprawy wykracza poza chłodną analizę specyficznego zakochania we współpracowniczkach i współpracownikach, oddając również związane z nim emocjonalne stany autorki. Jej miłosne wyznania odbieram jako dowody pasji, o której autorka, za Kubą Szrederem, pisze w pierwszym rozdziale rozprawy. Emocjonalne zaangażowanie jest czynnikiem, bez którego praca w kulturze jest niemal niemożliwa i który staje się źródłem tytułowego wysiłku.

Praca doktorska Iwony Ogrodzkiej napisana jest z literacką lekkością, a język jest dla autorki nie tylko środkiem komunikacji, ale i tworzywem oraz narzędziem walki. W całym tekście autorka konsekwentnie stosuje żeńskie formy, feminatywy i osobatywy (neutralne formy np. osoba studencka, osoba artystyczna). Pomimo trwającej od lat debaty o kształcie języka polskiego i coraz większej popularności feminatywów w języku mówionym, ciągle zbyt rzadko stosuje się je w literaturze. Dlatego decyzję doktorantki uważam za niezwykle cenny wkład w pracę nad równościowym językiem, który – jak pisze sama autorka – *ma ogromny wpływ na rzeczywistość*. Pisząc tę recenzję, stosuję zasady określone w rozprawie Iwony Ogrodzkiej. Mam nadzieję, że aplikowane regularnie, wkrótce staną się one normą językową.

Autorka zauważa, że kultura popularna, zwłaszcza kino, podejmująca temat relacji międzyludzkich zdominowana jest przez opowieści o miłości. Ubolewa nad tym, gdyż dla niej samej przyjaźń stanowi temat znacznie rozleglejszy i ciekawszy. Tymczasem w bogatej, liczącej ponad czterdzieści pozycji bibliografii znaleźć można nie tylko literaturę fachową, ale również wielokrotnie przez autorkę cytowane bestsellerowe powieści o miłości.

W swojej rozprawie doktorantka opowiada o przyjaźni posługując się kategoriami typowymi dla opowieści romansowej, jakby to właśnie ona miała być kluczem do rozumienia relacji pomiędzy zaprzyjaźnionymi i współpracującymi ze sobą twórcami i twórczyniami.

Wspominając grupę Wykwitex pisze: *decyzje o rozstaniu podjęliśmy po miesiącach intensywnej walki o utrzymanie stabilnego związku*. Rozpad grupy podsumowuje słowami: *zakochujemy się nieustannie, ale czasami bardzo nieszczęśliwie*. W innym miejscu komentuje: *wydawało się, że jesteśmy dla siebie stworzeni i już nigdy nie przestaniemy być razem*. Tytuły trzech rozdziałów rozprawy opisują etapy relacji romantycznej (*Od pierwszego wejrzenia, Drżenie serc, Złamane serce*). Ponadto w swojej opowieści doktorantka używa sformułowań przypominających

język popularnej literatury romansowej. O kolektywie Wykwitex pisze na przykład: *Mimo wyęzionej pracy nasza gwiazda miała szybko zgasnąć*, o swoich przyjaciach zaś, że były *smagane gwałtownymi podmuchami wiatru*. Nawiązanie do romansu stosuje też w pracy *Nenufary dla Karoliny*, która jest cytatem sceny z filmu *Noce i dnie* w reżyserii Jerzego Antczaka. Iwona Ogrodzka w swoim filmie wchodzi do wody, by zebrać naręcze pływających w wodzie sztucznych kwiatów dla swojej przyjaciółki i współpracownicy Karoliny Balcer. Wyznaje jej w ten sposób miłość, powtarzając romantyczny i nieco desperacki gest Józefa Tolibowskiego, który brudzi swój elegancki strój, by obdarować Barbarę (wkrótce Niechcic) zebranych w stawie kwiatami. Autorka dokonuje w ten sposób swoistego zhakowania języka miłości. Przejmuje gesty i słowa, które przyzwyczailiśmy się rozpoznawać jako zarezerwowane dla romansowych historii i używa ich w opowieści o współpracy i przyjaźni. Sama we wstępie do pracy tłumaczy: *Mówienie o współpracy w polu sztuki (i o przyjaźni), tak jakby była to historia miłosna, pozwala mi odrzucić krępujące, stworzone przez teoretyczki sztuki, pojęcia i definicje*. Tak wytłumaczona metoda jest zaskakująca i uważam ją za szalenie odświeżającą. Zachwycają mnie wręcz niektóre sformułowania jak na przykład wspomniane już zdanie *nasza grupa rozpadła się tak szybko, bo źle się w sobie zakochaliśmy*. Równocześnie jednak uważam się, że nadmierne korzystanie z narzędzi stosowanych przez popularną literaturę romansową może sprawić, że tworzony z ich zastosowaniem tekst uznany zostanie za nadmiernie emocjonalny albo naiwny. Iwona Ogrodzka tłumaczy, że celem jej rozprawy jest *powrót do tego co „dziewczyńskie”, „romantyczne”, „emocjonalne” i „kobiece”*. Cel ten sam w sobie wydaje mi się ciekawy i ważny, próba odzyskania skolonizowanego przez popkulturę obrazu miłości wiąże się jednak z ryzykiem powielania popkulturowej powierzchowności i banalności. Do zadania, które stawia sobie Ogrodzka dodałabym więc: *pisać o tym, co dziewczynskie unikając naiwności*. Uważam, że cytowane przez doktorantkę autorki, obok wielu polskich pisarek np. Anny Dziewit-Meller, Małgorzaty Żarów, Aleksandry Zielińskiej, radzą sobie z tym doskonale. Dobrze radzi sobie z tym zresztą również sama Ogrodzka, pomimo, że jej wywód niewątpliwie ograniczony jest formatem pracy doktorskiej. Polska literatura nie doczekała się jeszcze rodzimego odpowiednika Rooney, która o pasji, miłości i namiętności młodych dorosłych opowiadałaby w kontekście lokalnych problemów. Z zaciekawieniem i nadzieją przeczytałabym więc opowieść Iwony Ogrodzkiej, napisaną raz jeszcze, kiedy nie będzie już ograniczał jej gorset doktorantki piszącej pracą naukową.

Konkluzja

Po zapoznaniu się z dorobkiem twórczym mgr Iwony Ogrodzkiej oraz gruntownej analizie jej pracy doktorskiej pt. „Trudna sztuka przyjaźni – współpraca artystyczna i przyjaźń jako element emancypacji i potencjalne źródło wycisku” stworzonej pod opieką promotorską dr hab. Tomasza Opani, prof. ASP, stwierdzam, że dzieło jest cennym wkładem w aktualną refleksję nad warunkami pracy absolwentów i absolwentek uczelni artystycznych, modeli pracy dydaktycznej na akademiach sztuki, kolektywnego tworzenia i współautorstwa. Wnioskuje o nadanie mgr Iwonie Ogrodzkiej stopnia doktory w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Karoline Breguła